

ŚWIERSZCZYK

* Iskierki *

Nr 13

23-29. XI. 52 r.

tygodnik dla najmłodszych

Rys. E. Różańska

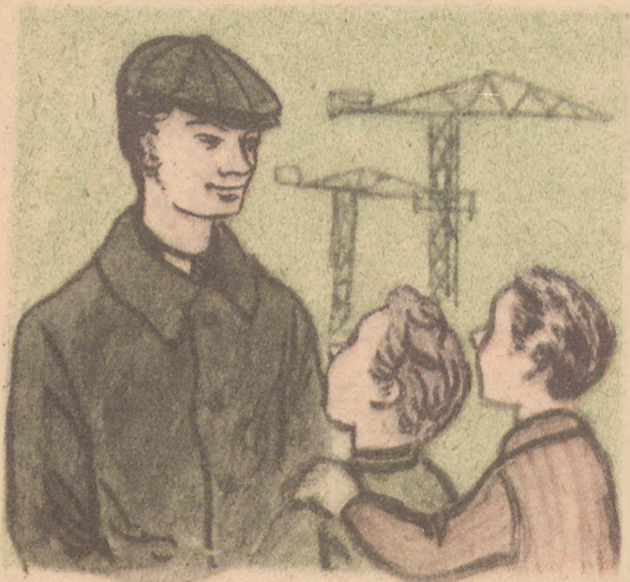


Mokną dróżki, mokną krzaki,
mokną pieski, mokną ptaki,
szary kot i my...

Chlapu, chlapu, błoto chlapie,
po kałużach jesień człapie
otulona w mgły...

I. S.

Cena 60 gr



Wojtek i Staś wracali ze szkoły, gdy na ulicy zatrzymał ich nieznamy robotnik.

— Gdzie jest poczta? — zapytał po rosyjsku.

Staś wytrzeszczył oczy, nie wiedząc, o co chodzi, ale Wojtek domyślił się od razu. Tatuś nauczył go przecież kilku rosyjskich słów.

— Ja panu pokażę! — zawołał chłopiec i pobiegł przodem.

Gdy stanęli przed urzędem pocztowym, robotnik wyciągnął rękę do Wojtka.

— Dziękuję, moj małyj drug. Do widzenia!

Wojtek szurnął nogą, jak umiał najładniej, i pędem puścił się w kierunku domu.

— Tatusiu! Tatusiu — zawołał — wiesz, w naszym mieście są radzieccy robotnicy.

— A tak! Przyjechali, aby nas nauczyć, jak trzeba obsługiwać maszyny, które sprowadziliśmy ze Związku Radzieckiego.

— Rozmawiałeś z nimi?

— Nie, bo pracują w innym oddziale.

— A ja rozmawiałem! — wykrzyknął z dumą Wojtek. — Spotkałem właśnie jednego z nich i powiedział do mnie: „małyj drug” — to znaczy: mały przyjacielu.

Po kilku dniach Wojtek znowu spotkał radzieckiego robotnika. Stał na placu patrząc niepewnie dookoła.

— Czego pan szuka? — zapytał chłopiec.

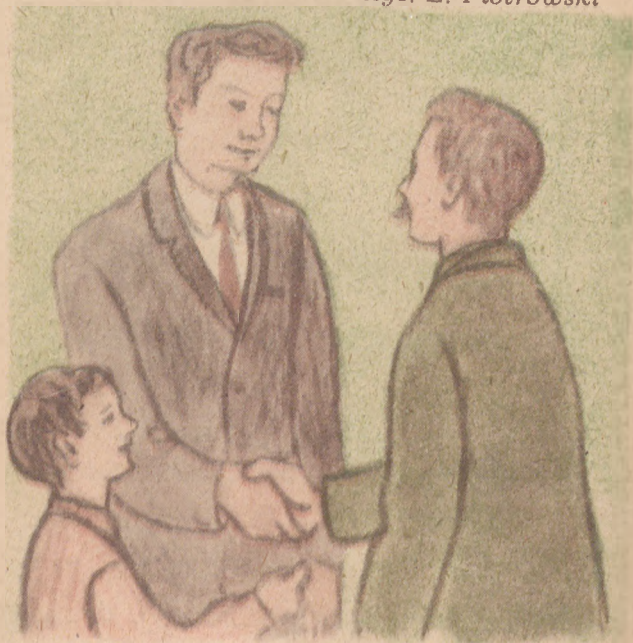
Robotnik poznał go i uśmiechnął się wesoło. Wyjął z kieszeni kartkę.

— Ulica Słoneczna 10 — przeczytał z trudem.

— To nasz dom! — zawołał zdziwiony Wojtek.

Poszli razem. Słoneczna była niedaleko. Weszli do bramy. Potem na schody. Chłopiec stanął przed drzwiami swego mieszkania. Nieznajomy zatrzymał się także.

Rys. Z. Piotrowski



— Ma pan pewnie interes do tatusia?

— Tak.

— To proszę tędy i na prawo! — rzekł Wojtek idąc przodem.

— Tatusiu! — zawołał. — Przyszedł ten radziecki robotnik, o którym ci mówiłem.

Ojciec spojrział znad gazety.

— Wania! — wykrzyknął nagle, zrywając się na równe nogi. — Ty tutaj?

— Da, da! Przyjechałem do was...

Przywitali się serdecznie. Wojtek patrzył to na ojca, to na gościa szeroko otwartymi oczyma.

— Dziwisz się, skąd znam two-
go przyjaciela — zawołał ze śmie-
chem tatuś. — Widzisz, Wania jest
także moim przyjacielem. I to już
od dawna. W czasie wojny razem
walczyliśmy z faszystami. A teraz
będziemy pracować w jednej fa-
bryce.

T. Dobrska



D E B I N K I

Jak chłopcy i dziewczynki,
Co rankiem ćwiczą na łące,
Trzyletnie stoją dębinki
Szeregiem na długiej grządce.
Nózkami w ziemię wrosły,
Karmią się jej sokami,
Ni burza, ni wiatr ostry
Już drzewek nie połamie.
Ludzie je pielą z chwastów,
Co dzień zraszają pole
I coraz wyżej wzrasta
Zielone to przedszkole.
A gdy wyrośnie młodzież
Przez step wyhodowana,
Jak przy żołnierzu żołnierz
Niezlomna stanie ściana.
Szeregiem staną zwartym

Plan pełnić Stalinowski,
Przy płonach trzymać warty
Nieprzeliczonym wojskiem.
Tam, u zielonej ściany,
Gorący wiatru oddech
Ucichnie, pokonany
Gałęzi rześkim chłodem.
Ale teraz na grządce,
Jak chłopcy i dziewczynki,
Co rankiem ćwiczą na łące,
Trzyletnie stoją dębinki.
Listkami gwarnie szumią,
Wesoło im tu wiosną!
Myślimy o nich z dumą:
Obrońcy nasi rosną.

E. Aleksandrowa

Thum. z ros. Irena Piotrowska

DOBRA DROGA

rys. W. Symonowicz



Kto chce słuchać, niech posłucha.
Była sobie wioska Sucha:
Kto przez Suchą idzie drogą,
Ten nie przejdzie suchą nogą!
Jaka woda! Jakie błoto!
Jak przez błoto iść piechotą?
Nawet wozem — trudna rada,
Bo się w błoto wóz zapada.
Brodzi Maciej niby czapla,
Cały w błocie się utapiał!
Niby czapla, niby bociek —
Cała wioska brodzi w błocie!
Była sobie wioska druga,
Co się zwała Mokra Struga.
A w tej wiosce starzy, młodzi
Nie lubili w błocie brodzić.
„Dość nam błota! — rzekli — zatem
Naprawimy drogę latem!”
Nazwozili moc kamieni —
Zaraz droga się odmieni.
Nasypali żwiru na wierzch —
Zaraz droga się poprawi.
Patrzcie, patrzcie, ludzie moi!
Już dziur nie ma i wyboi!
Choć jesienna przyszła słońca —
W Mokrej Strudze nie ma błota.
I po prostu śmiesznie słuchać —
Mokra Struga dziś jest sucha,

M. Terlikowska

DMUCHAJ, WIETRZE!

Już szron trawę
srebrzy z rana.
Słonko chłodniej
patrzy na nas.

Deszcz o szyby
cicho dzwoni,
wiatr po ścieżkach
listki goni.

Uciekają
liście bure
i chowają się
pod murem.

Wiatr je dopadł
szybkim skokiem
i zatrzymał się
u okien.

Dmuchał w okna.
— Wietrze, hola!
Chcesz się dostać
do przedszkola?

Dmuchał, wietrze,
w inną stronę.
Mamy okna
opatrzone!

Zalepione
wszystkie szpary.
W oknach wata,
papier szary.

Dmuchał, wietrze,
w lesie, w polu.
Nam ciepłutko jest
w przedszkolu.



Cz. Janczarski

Rys. A. Kopczyńska

GUMKA



Jacek nie miał żadnych trudności z pisanem, dopóki nie dostał gumki. Literki z dnia na dzień były ładniejsze. A teraz? Nie podoba mu się na przykład „s”, które napisał przed chwilą. W ruch idzie

gumka. Napisał Jacek inne „s”, lecz i ono mu się nie podoba. Znów ściera gumką. To samo było z literką „o” i literką „n”. Zanim napisał całe słowo „sosna”, minęło chyba piętnaście minut, a lekcji do odrobienia jest jeszcze sporo. Na domiar złego—na kartce zrobiła się dziura od ścierania.

— Nie mogę dziś nic napisać — zmartwił się chłopiec i odsunął ręką zeszyt. A tu gumka—fik, spada pod stół. Długo szukał jej Jacek, ale nie mógł znaleźć. Gdzieś się dobrze ukryła. Nie znalazł jej następnego dnia, nie znalazł do końca tygodnia. Znów więc odrabia lekcje bez gumki.

Aż tu któregoś dnia woła Jacek:

— Jest moja gumka!

A gdzie była? Na balkonie. Zanim ją tam młodsza siostrzyczka Jacka — Marysia. Gdyby gumka umiała mówić, to by na pewno powiedziała: Schowałam się umyślnie, żebyś nauczył się ładnie pisać bez ścierania.

J. A.

Łabawa w pociąg

Wesoło bawią się dziś dzieci w przedszkolu. A wiecie w co? W pociąg towarowy.

Franek-parowóz woła głośno:
—Puff-puff! Puff-puff! Bucha para.

Ruszę zaraz! Ruszę zaraz!

Józio staje szybko za Frankiem i kładzie mu ręce na ramionach:
— Węgiel wiozę, węgiel wiozę, jadę tuż za parowozem!

Do wagonu z węglem „doczepia się” następny wagon — Zosia.

— Ja mam talerze, spodki i szklanki, garnki i noże, miski i dzbanki.

Pociąg staje się coraz dłuższy. Kto jeszcze? Prędeż! Za chwilę odjeżdżamy! O, patrzcie, teraz podbiega Antoś:

— W moim wagonie są materiały, tkaczki je pięknie w Łodzi utkały.

Za Antosiem pędzi Stefek—wiesz bućki. Marysia załadowała na swój wagon same żarówki.

— Czy ja zdążę, czy ja zdążę? Mam tu wiele pięknych książek, mam bajeczki z obrazkami i chcę na wieś jechać z wami!

— Zdążysz! Zdążysz — wołają dzieci.

Parowóz gwiżdże i rusza. Wtem podbiega Olek. Już się namyślił:

— Zaczekaj, proszę! Wiozę siewniki i dwa traktory prosto z fabryki.

Więc parowóz jeszcze zatrzymuje się, ale tylko na chwilkę.

Jedzie nasz pociąg! Dudni nasz pociąg!

Rys. Z. Piotrowski



— A ty, Olku?

Olek nie wie. Nic nie wymyślił.

— To twój wagon jest pusty? Pustych wagonów nie zabieramy!

Parowóz sapie niecierpliwie.

— Czy już wszyscy?

— Nie, nie wszyscy. Z kąta pokoju biegnie Hania. Bardzo się śpieszy.

Pędzi po torze i dniem, i nocą. Wiezie towarów różnych bez liku na wieś, dla chłopów od robotników.

Pojechał pociąg! Już okrążył całą salę i mknie dalej. A kto z was wie, co przywiezie wracając ze wsi do miasta?

T. Dobrska

WRÓBELEK ELEM ELEK



Chciał wróbelek Elemelek kupić sobie kamizelę. Bo pióreczka wróbelkowe wcale nie są kolorowe. Inne ptaszki się wystroją w jakąś barwną szatkę swoją, a wróbelek,

ot, niebożę: chociaż chciałby — to nie może.

— Kupić—owszem. Lecz, mój panie, jaką? Oto jest pytanie. Powiedźże mi, mój sąsiedzie, co też radzisz? Chciałbym wiedzieć.

Więc sąsiady wnet do rady:

— Kup w kolorze czekolady — mówi dzięcioł — bo praktyczna, a w dodatku apetyczna.

Sroczka skrzeczy:

— W kratki! W paski! Zapinaną na zatrzaski!

— Także pomysł! — wrona powie. — Sroka zawsze pstro ma w głowie. Znacznie lepiej ci przystoi w biały stroik się wystroić.

A wiewiórka:

— Na jesieni modnie ubrać się w desenik. Może w gwiazdki? Może w koła?

— Elemelku! — jeź zawołał — pulowerek zamów sobie. Chcesz? Ja go na kolcach zrobię.



Rys. M. Piotrow

Przez sobotę i niedzielę myślał biedny Elemelek.

— Czy wziąć gładką, czy też w paski? Z paskiem czy też na zatrzaski? Czy sweterek, czy serdaczek? E, już chyba się rozplącę...

Aż we czwartek, gdy był w mieście, do spółdzielni trafił wreszcie. Patrzy, wiszą kamizelki długim rzędem. Wybór wielki. Skrzydełkami więc zamachał:

— Nie będę się dłużej wahał. Tę czerwoną, pierwszą w rzędzie, wezmę. Elegancka będzie.

Więc czerwoną kamizelę wdział wróbelek Elemelek, poprzyglądał w lustrze piórka i do lasu sobie furka.

Ale — powiem wam w sekrecie — coś uciska, coś go gniecie, coś pod pachą go uwiera... Jakoś trudno latać teraz.



Patrzy — siedzi na badylu gil. Więc mówi:

— Panie gilu! Powiedz, bom ciekawy wielce, jak się czujesz w kamizelce? Toć na panu jak ulana leży ona, proszę pana, a mnie, mówiąc między nami, trochę ściska pod pachami.

Gil roześmiał się radośnie:

— A bo ona na mnie rośnie. Nie za ciężka, nie za ciasna, bo po prostu — moja własna! I ty przecież masz zimową kamizelkę pióreczkową. Wprawdzie skromną, popielatą, lecz puszystą, lekką za to. Moje piórko się czerwieni — ty swych szarych nie odmienisz. Gdy na tobie wróbla skórka — nie strój się w gilowe piórka!

H. Łochocka

Trzeba czapkę głębiej wsadzić na uszy, trzeba szalikiem dobrze szyję obwiązać, nie zaszkodzi nawet podnieść kołnierz płaszcza. Tak! Teraz można maszerować raz-dwa, raz-dwa... daleko, aż tam, gdzie się kończą domy. Tam, gdzie jest już wielkie, puste pole.

Zobaczył wiatr, że idą dzieci, i dalejże im dmuchać w nosy, aż się całe czerwone porobiły. Myślał wiatr, że dzieci przestraszy... Ale gdzie tam! Tereska tylko zapiszczała:

— Ojej, jej, jak dmucha!

A Wojtaszek na to:

— Eeee, co tam!

I wcale się nie przyznał, że zmarzły mu ręce. W dodatku nie mógł ich schować do kieszeni, bo niósł gałęzie.

• Tereska takżeniosła gałęzie i Franek, i Basia. A Fela nie. Bo Felaniosła torebkę z jęczmieniem i owsem.

Na środku pola Wojtaszek stanął:

— Tu możemy budować, prawda?

Wiatr zaszumiał:

— Co? Cooo? Gdzie? Budować, na polu?!

I jeszcze mocniej zaczął dmuchać w czerwone nosy Wojtaszka, Basi, Feli i Franka. Więc Basia powiedziała:

— Tu najlepiej budować, bo tu bardzo zimno.

A Franek zawołał:

— Do roboty! Do budowy!

Umocował Wojtaszek jedną gałąź końcem w ziemi, Franek—drugą, Tereska — trzecią, Basia — czwartą. Umocowali tak, żeby jednymi końcami gałęzie były w ziemi, a drugimi żeby się stykały. Zbudowali prawdziwy szałas!

Basia klasnęła w ręce:

— Syp teraz, Felu, ziarno!

Sypie, sypie Fela ziarno do szalasu i nawołuje:

— Chodźcie, kuropatwy, chodźcie! To dla was jest ten piękny szałas, a w szałasie — dla was poczęstunek.

Jednak kuropatwy nie przyszły.



Rys. H. Zakrzewska

Dopiero potem, gdy już dzieci były w domu, myk, myk, myk — biegną ptaki do szałasu.

Huczał wiatr na polu nocą, przyszedł też przymrozek. Ale co tam kuropatwom teraz wiatr i chłód! Siedzą sobie spokojnie w sza-



Do nowej świetlicy chodzi dużo, dużo dzieci, coraz więcej. Chodzi tam Jadzia i Leonka, ale Tosi nie mogą namówić, by poszła z nimi.

— Dziś zaczniemy czytać nową, piękną książkę — mówi Jadzia.

— Chodź, zobaczysz, jakie kostiumy do przedstawienia robimy — namawia Leonka.

Tosia się krzywi:

— Nie, nie chcę. Wolę bawić się w domu.

— Nie, to nie.

Jednego dnia Tosia przypadkiem zajrzała w okno świetlicy.

Co to? Co ta Leonka trzyma w rękach? Taką zgrabną lalkę z czerwoną buzią, w chusteczce na głowie. A na stole — o, strach na wróble! Stefek poprawia mu kapelusz. Śmieszny ten strach. A laleczka macha rękami i patrzy

łasie, dziobią ziarna i pewnie myśla:

„Kto to taki dom zbudował? Kto się o nas zatroszczył?”

I wcale nie wiedzą, że to Wojtaszek, Tereska, że to Basia i Franek, i Fela.

M. Jaworczakowa

w okno, na Tosię. I nawet uśmiecha się.

Tego wieczora Tosia nie miała chęci bawić się w domu swoją lalką. A na drugi dzień zapytała Leonki:

— Czy ta laleczka w czerwonej chustce to twoja?

— Jaka laleczka? — dziwi się Leonka.

— No, ta ... w świetlicy?

— To gęsiareczka Kasia, kukielka. Bo w świetlicy urządzamy przedstawienie kukielkowe.

Tosia poszła na to przedstawienie. Musiała zobaczyć z bliska Kasię i stracha.

Strach tak śmiesznie machał kapeluszem. A Kasia uśmiechała się do wszystkich swoją pyzatą buzią. Uśmiechała się do Tosi, a Tosia głośno klaskała w ręce.

Po przedstawieniu Jadzia zapytała:

— Kiedy znowu przyjdiesz do świetlicy?

— Jutro. I pojutrze też. I zawsze będę przychodzić.

H. Bechler



Jacusiowe płotki



Rys. A. Pucek

Mały Jacuś jest synem dróżnika. Bardzo lubi biegać za ojcem wzdłuż toru kolejowego. A kiedy widzi przejeżdżający pociąg, macha rączką do wyglądających oknami podróżnych.

Dzisiaj Jacuś siedzi w ogródku przed domem i bawi się. Narysował patykiem dwie kreski na ścieżce — to są szyny kolei. A teraz ustawia po obu bokach szyn małe płotki z patyczków.

— Po co te płotki? — pyta Maciuś, który przyszedł do Jacka w odwiedziny.

— Niedługo spadnie śnieg — tłumaczy Jacuś. — Muszę postawić płotki, żeby wiatr nie nawiał śniegu na szyny, bo wtedy pociąg nie przejedzie. Mój tatuś ustawia takie płoty przy torze kolei.

— A tam dalej wetkniemy w ziemię gałązki świerkowe. To będzie taki świerkowy płotek, co to przez cały rok stoi i rośnie...

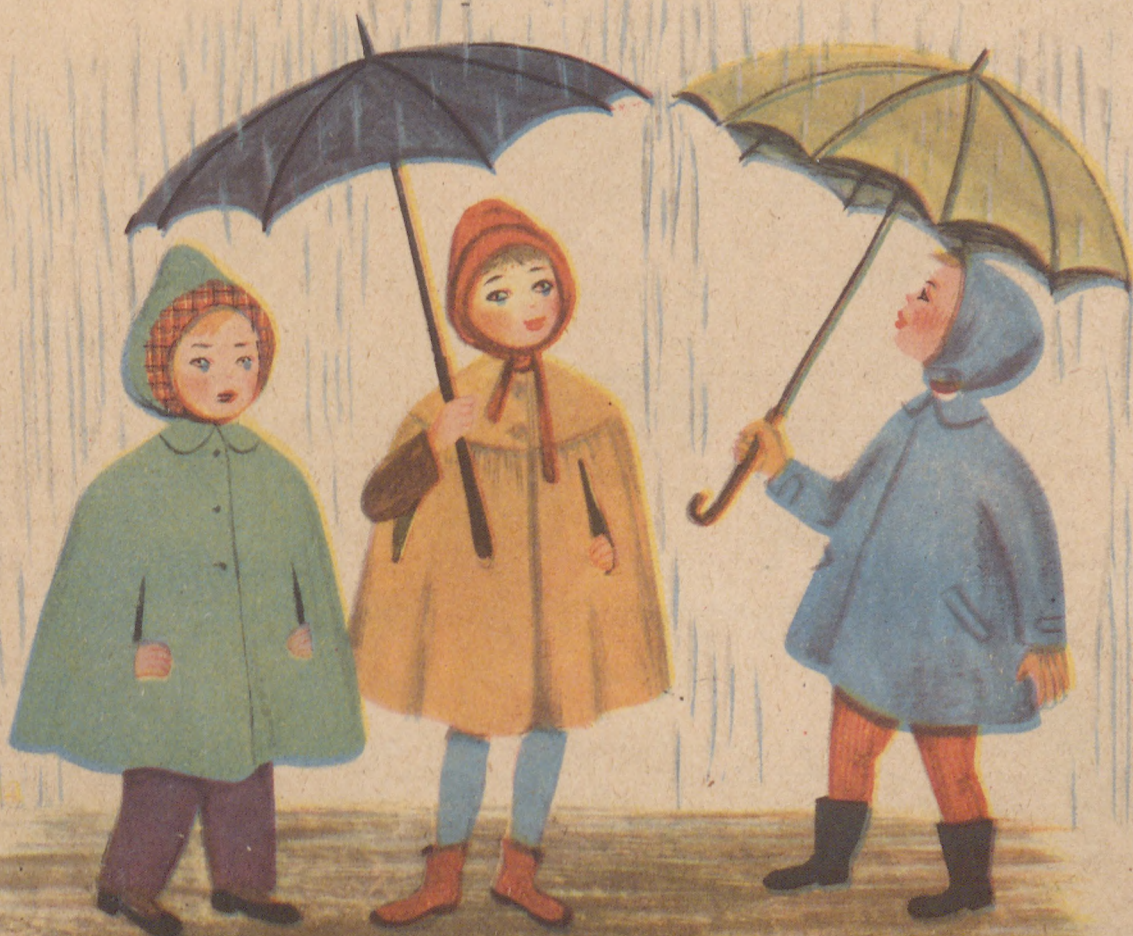
— Wtykaj gałązki jedną przy drugiej — dodaje Jacuś widząc, że Maciuś zabiera się do roboty. — Musi być gęsty płot, żeby śnieg nie precisnął się szparami, a od góry wyrównaj, bo prawdziwy płot ze świerków tatuś co rok przycina!

H. Zdzitowiecka



Ida, po ulicy
Ala, Jacek, Olek,
maja peleryny,
maja parasole.

Na ulicy mokro.
Na ulicy slota.
Ida, ida pomalutkri,
bo tu pelno blota.





Konkurs Świerszczyka-Iskierek



Redakcja „Świerszczyka-Iskierek“ ogłasza konkurs rysunkowy pt. „Walczymy o pokój“.

Pomyślcie, jak pięknie i ciekawie można tę walkę o pokój narysować. Bo przecież wszyscy wyteżoną pracą walczymy o pokój: murarze budują domy, hutnicy wytapiają stal, lekarze leczą chorych, rolnicy sieją zboże. A wy, dzieci, uczycie się pilnie. Czy to już wszystko? Nie. Gdzie tylko spojrzycie, widać pracę dla pokoju.

Narysujcie to, co widzicie w swoim naj-

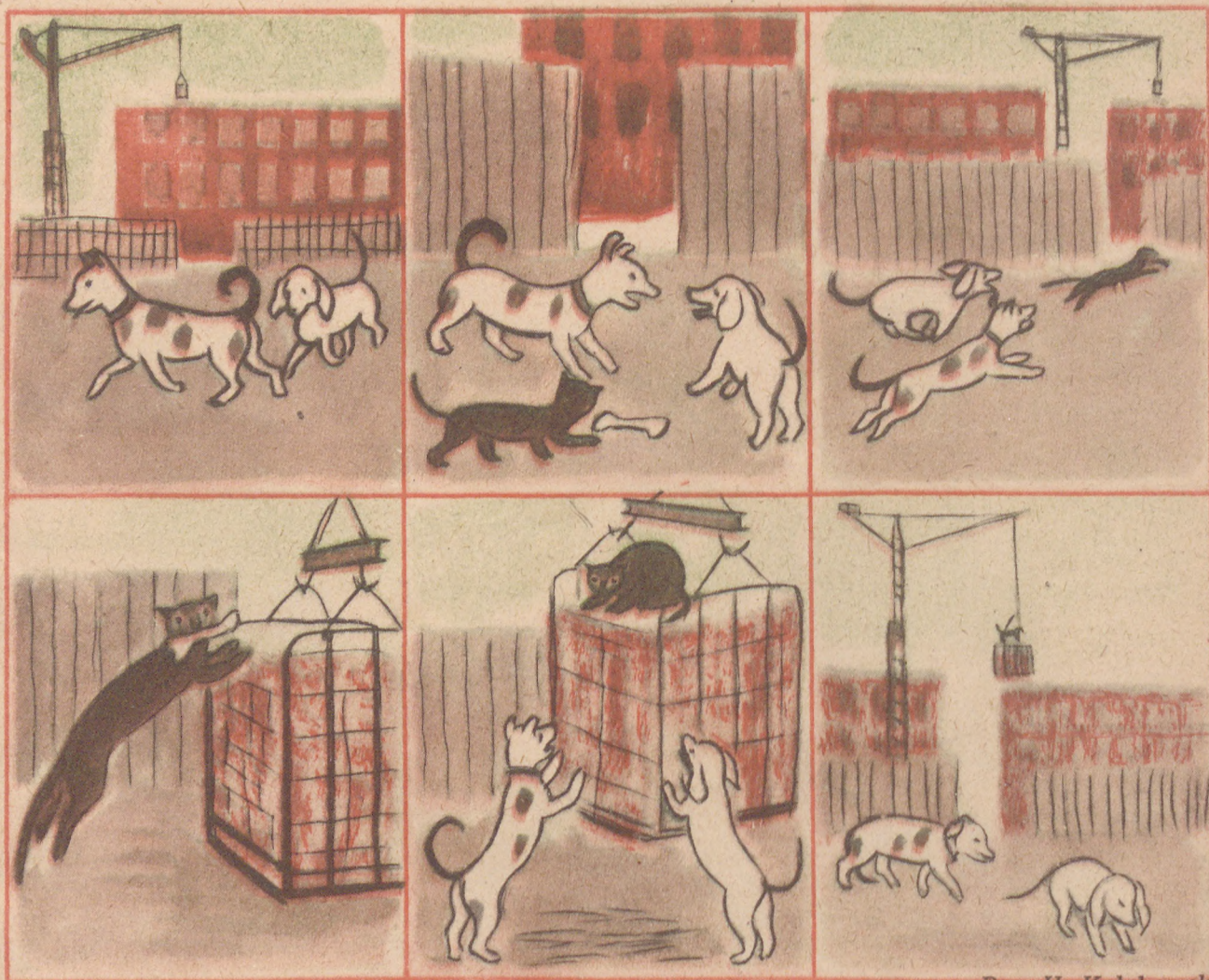
bliższym otoczeniu. Na pewno będziecie mieli dużo tematów. Po wykonaniu rysunku napiszcie na odwrotnej stronie: imię i nazwisko, wiek i klasę oraz dokładny adres. Kopertę zaadresujcie: Redakcja „Świerszczyka-Iskierek“ — Warszawa, ul. Spasowskiego 4.

Rysunki przysyłajcie najpóźniej do dnia 7 grudnia br.

Za najlepsze prace przyznane będą nagrody: gry, zabawki, farby i książki.

Czekamy!

PRZYGODA NA BUDOWIE



Rys. H. Kołakowska

KOSZYCZEK DO KĄCIKA LALEK

Wybierzcie ładną szyszkę sosnową oraz całe, nie pogniecione owoce jarzębiny. Przygotujcie kawałek łatwo gnącego się drutu. Szyszkę trzeba ścinać w miejscu, gdzie jest ogonek tak, aby szyszka mogła stać. Zróbcie następnie dziurki w łuskach szyszki i zamocujcie pałeczki z drutu. Tak powstały koszyczek ozdabiamy owocami jarzębiny. Jeśli nie macie drutu, zróbcie pałak z cienkiej gałązki, a zamiast jarzębiny użyjcie do ozdobienia koszyczka wrzосу, nieśmiertelników lub kwiatków wyciętych z kolorowego papieru. Napiszcie, jak Wam się udała robota.



I

Sosna, świerk i jodła
wciąż zielone stoją...
Które z drzew zgubiło
wszystkie igły swoje?

H. Z.

II

Każde z was, dzieci,
nosi ich parę,
nowe są ładne,
wygodne stare.

H. Ś.



W A R U N K I P R E N U M E R A T Y

Prenumerata wynosi miesięcznie zł 2,40, kwartalnie zł 7,20. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do 15 każdego miesiąca na miesiąc (kwartał) następny.

ADRES REDAKCJI: WARSZAWA, UL. SPASOWSKIEGO 4. Tel. 7-36-47.

Redaktor: WANDA GRODZIŃSKA. Kierownik artystyczny: OLGA SIEMASZKO.

Wydawca: Instytut Wydawniczy „Nasza Księgarnia”.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

OD BURAKA DO LIZAKA

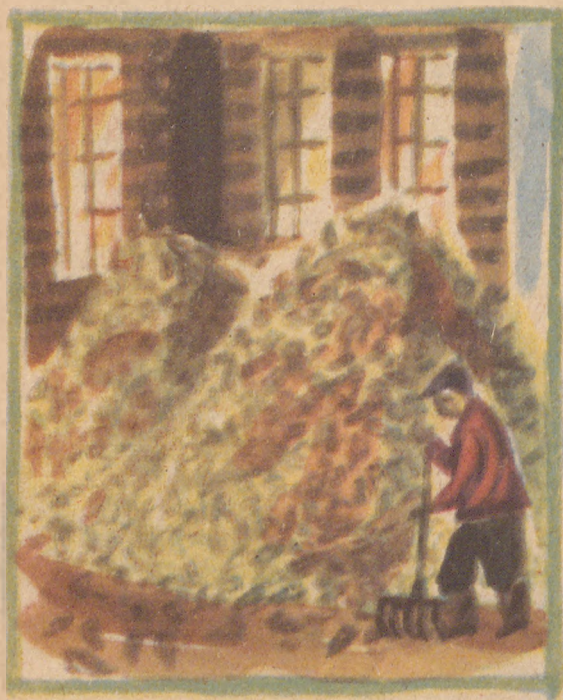


Bielutki korzeń,
zielony krzaczek.
Rośnie na polu
słodki buraczek.



Rys. D. Konwicka

Dudnią na szosie
ładowne wozy
i do cukrowni
buraki wiozą.



Teraz w cukrowni
buraczek mały
zmieni się w cukier
słodki i biały.



Z cukru są soki,
dropsy, karmelki
i malinowy
lizak Anielki.

M. Malawska